

Stryczek się zaciska

11 kwietnia 2012

Coraz mniej rozsądnie myślących osób i nie uprzedzonych ma wątpliwości, że w Smoleńsku w wyniku zamachu Rosjanie wspólnie z polskimi pomocnikami dokonali egzekucji na Polskim Prezydencie i 95 towarzyszącym im osobom.

Polski aparat państwowy kontrolowany przez czołowych polityków Platformy Obywatelskiej nie tylko przyczynił się do organizacji zamachu biorąc udział w nagonce i grze operacyjnej pod dyktando Rosjan mającej na celu rozdzielenie delegacji na obchody 70-lecia ludobójstwa w Katyniu na dwie tury: tą chronioną i bezpieczną, która odbyła się 7 kwietnia 2010 r. i w której brał udział Premier RP Donald Tusk i Premier Rosji Władimir Putin, oraz na tą „do odstrzału” z 10 kwietnia 2010 r. w której – siłą rzeczy – wzięli udział dostojnicy polscy niewygodni Putinowi i dlatego nie zaproszeni trzy dni wcześniej przez Premiera Putina. Wszyscy pamiętamy z jaką agresją i nagonką Gazety Wyborczej oraz mediów typu TVN spotkał się Prezydent RP Lech Kaczyński wyrażający chęć wspólnego z Donaldem Tuskiem udziału w uroczystościach „uświetnionych” obecnością Putina. On po prostu był głównym celem przygotowywanego zamachu i jako taki „musiał” lecieć 10 kwietnia. Opisany przeze mnie w Gruppenfuhrer KAT proces przygotowywania śmiertelnej delegacji, który trwał od grudnia 2009 do 10.04.2010 jednoznacznie wskazuje na polskich sprawców tej masakry. Jak przygotowywanie do zbrodni było przemyślane dobitnie podkreśla fakt z jaką starannością zadbano, by akredytowani dziennikarze nie lecieli tym samym samolotem, który miał ulec zniszczeniu. Zabicie dziennikarzy mogłoby bowiem spowodować, że polscy i rosyjscy sprawcy nie mogliby liczyć na przychylność polskiej prasy, radia i telewizji w tuszowaniu zbrodni. Kolejne akty działania urzędników Państwa Polskiego po „katastrofie” są książkowym przykładem sprawdzenia się znanej z Prawa Rzymskiego zasady „ten uczynił,

który miał w tym korzyść” oraz stosowania matactw sprawców przy śledztwie wszędzie tam gdzie mogli to robić (a Putin, Tusk, Komorowski mogli mataczyć przy wszystkim) po to by odsunąć od siebie podejrzenie. Odnośnie pierwszej kwestii już kilka godzin po zamachu Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, łamiąc Konstytucję RP, bo opierając się tylko na niepotwierdzonym słowie Prezydenta Państwa, na którego terenie doszło do tragedii, że Prezydent Polski zginął (nie było wtedy jeszcze ani identyfikacji zwłok, ani świadectwa lekarskiego, ani tym bardziej aktu zgonu) podejmuje decyzję o przejęciu obowiązków Prezydenta Państwa i natychmiast ją realizuje wprowadzając swoich ludzi do Kancelarii Prezydenta RP w trybie bardziej kojarzącym się z atakiem Junty i zamachem stanu niż cywilizowanym przejęciem obowiązków. W ten sposób natychmiast ginie problem „Aneksu do raportu o likwidacji WSI”, którym tak był zainteresowany Bronisław Komorowski rok czy 2 lata wcześniej (sprawa Tobiasza i Sumlińskiego), przejęta zostaje kontrola nad BOR i BBN, a co najważniejsze Komorowski stanie się „naturalnym” (bo już wykonującym tę funkcję) kandydatem na Prezydenta RP, będzie miał wpływ na termin wyborów i można będzie już lansować tezę o delegacji prezydenckiej organizowanej (źle, tragicznie, skandalicznie) przez Kancelarię Prezydenta RP – gdyż przejęta Kancelaria bronić się przed nią nie będzie. To zresztą tylko jedno i nie najważniejsze z matactw.

Główne mataczenie polegało natomiast na następujących czynnościach podejmowanych przez samego Donalda Tuska lub jego ministrów. Po pierwsze Tusk jako sprawca odsuwa od siebie wszelkie możliwości ujawnienia jego udziału torpedując powstanie wspólnej Polsko-Rosyjskiej komisji śledczej badającej przyczyny śmierci Prezydenta RP. Prezydenta RP na uchodźstwie, I Prezesa Narodowego banku Polskiego, Rzecznika Praw Obywatelskich, Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, Naczelnego Dowództwa Polskiej Armii. Posłów RP, Senatorów RP i wielu innych osób, a tym bardziej uniemożliwiając międzynarodowe badanie przyczyn katastrofy przyjmując jako

prawną podstawę współpracy Konwencję Chicagowską, dotyczącą tylko prywatnych lotów cywilnych. I to pomimo, iż była obowiązująca bilateralna umowa polsko-rosyjska, dotycząca zasad i trybu postępowania właśnie w takich przypadkach jak Smoleńska Tragedia. Dzięki temu tylko rosyjscy śledczy pracowali na dowodach i tylko w ich gestii było dysponowanie nimi. Już za sam ten fakt Tusk powinien odpowiadać przed Trybunałem Stanu za zdradę interesu narodowego. Jednocześnie Minister Sikorski parę minut po tragedii forsuje tezę o błędzie pilotów, a wierchuszka Platformy Obywatelskiej wysyła SMS-y do swoich parlamentarzystów, że taki właśnie powód należy lansować w kontakcie z mediami. Do dzisiaj cisza na temat autora tych „podpowiedzi” i jego intencji. Kolejne mataczenia polegają na jednoczesnej zgodzie przez Prokuratora Generalnego na prowadzenie śledztwa nie w oparciu o dowody ale o ich niepotwierdzone kopie, na prowadzenie postępowania wyjaśniającego przez tzw Komisję Millera (Konstytucyjnego Ministra) zakończoną oficjalnym raportem bez zabezpieczenia dostępu chociażby do wraku samolotu. Opinia publiczna i blogerzy przeglądając setki zdjęć oraz nagrane filmy zaraz po tragedii nie widzą śladu kokpitu samolotu – co absolutnie nie niepokoi ani prokuratorów ani specjalistów od lotnictwa. Kolejne mataczenie to zgoda Prokuratora Generalnego na odstępianie od sekcji zwłok ofiar, czyli złamanie procedury, którą stosuje się przy każdym wypadku samochodowym, brak przeszukania miejsca tragedii i dopuszczenie do niszczenia dowodów (że o zbadaniu niepochoowanych pierwotnie szczątków nie wspomnę). Prokuraturze w tym pomaga Minister Kopacz, która najpierw kłamie publicznie, że polscy patolodzy biorą udział w badaniu i sekcji zwłok dokonanej przez Rosjan a potem kłamie z trybuny sejmowej, że ziemia na miejscu tragedii została przesiana na metr wgłąb. Potwierdzenie nieprawdy przez urzędującego ministra w takiej sprawie to już nawet nie Trybunał Stanu, to kryminał właśnie za matactwo, mające wpływ na śledztwo i szczególnie szkodliwe społecznie działanie ułatwiające uniknięciu odpowiedzialności przez sprawców. Sprawa zostaje ujawniona natychmiast, bo gdy Kopacz to mówi

Harcerze i dziennikarze przywożą do Polski wiele szczątków sprzętu i rzeczy osobistych znalezionych właśnie na miejscu tragedii. Jediną karą jaka spotka Kopacz za te kłamstwa jest stanowisko Marszałek Sejmu RP uzyskane 1,5 roku później. Osoby myślące nie mają wątpliwości, że to nagroda za odważne mataczenie w sprawie.

Sam Premier Tusk nie dokonuje cudów, by śledztwo i ogłoszenie wyników pozostało w rekach głównego sprawcy zamachu a więc Federacji Rosyjskiej. Odmawia zwrócenia się do USA – Sojusznika z NATO – i samego NATO o pomoc w sprawie ustalenia okoliczności śmierci Prezydenta swojego państwa, chroni swoich współpracowników (i siebie) przed zbytnim zainteresowaniem prokuratury, wyjeżdża na narty i nie protestuje w czasie gdy MAK Anodiny ogłasza raport o przyczynach katastrofy obciążający we wszystkim polską załogę statku powietrznego oraz najwyższych dowódców Armii RP, wybielając jednocześnie fakt złego naprowadzenia samolotu przez wieżę w Smoleńsku i udziału wysokich oficerów rosyjskich w tym naprowadzeniu. Mało tego, Premier RP Donald Tusk nigdy nie upomni się w typowy dla dyplomacji sposób o wrak samolotu będącego własnością Rzeczpospolitej Polskiej oraz nie postawi na forum ONZ ani Unii Europejskiej, kwestii utrudniania śledztwa przez Rosjan. zamiast tego brata się publicznie z Putinem, utrudnia szefowi największej partii opozycyjnej a bratu zabitego Prezydenta RP przybycie na miejsce tragedii, oraz skwapliwie korzystały z okazji mianowania nowych dowódców i organów państwa, bez udziału opozycji. Pomaga mu w tym rozgrzany i świeżutki Prezydent Komorowski, który m.in. mianuje na nowych szefów armii tych generałów, którzy nie oponują przy opluwaniu Generała Błasika, a Szefa BOR odpowiedzialnego z brak właściwej ochrony Prezydenta RP awansuje w nagrodę.

Trzeba przy tym zauważyć, że nie są to jedyne korzyści jakie ekipa Tuska odnosi po śmierci ofiar tragedii Smoleńskiej. I nie ma się co dziwić, w zamachu warto było brać udział tylko wtedy gdy te korzyści są znaczne.

Wymieńmy najważniejsze:

Korzystne dla ekipy Tuska i Federacji Rosyjskiej pozbycie się Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, próbującego realizować własną politykę międzynarodową (tzw. Jagiellońską), mającego wiedzę o agenturze WSI mogącej być rezydenturą rosyjskiego FSB lub GRU, próbującego organizować zabezpieczenie energetyczne polski i dywersyfikację dostaw, będącego wsparciem dla szefa PiS, Jarosława Kaczyńskiego, którego to samego, z przyczyn, których przewidzieć nie można było (choroba matki) pozbyć się jednak nie udało.

Śmierć Skrzypka, Prezesa NBP umożliwia przedłużenie kosztownej dla Polski elastycznej linii kredytowej w MFW, która dla nas jest kompletnie nieprzydatna i której głównym przeciwnikiem był Skrzypek. Umożliwia także snucie planów odnośnie kredytowania przez NBP MFW i innych banksterskich funduszy międzynarodowych. Skrzypek też ma wiedzę na temat kredytowania przez NBP (na poziomie 100 mld) rządów obcych państw (np. poprzez obligacje USA) i wprowadzania fałszywego pieniądza o tej wysokości do obrotu międzybankowego. Po Smoleńsku już tą wiedzą się z nikim nie podzieli.

Śmierć Kurtyki, Szefa IPN, zatrzymała odtajnianie agentury ukrytej w tzw. Zbiorze Zastrzeżonym IPN, w zakresie osób o znanych nazwiskach i wpływach, co do których nie ma uzasadnienia by były chronione, gdyż nie są aktualnymi współpracownikami polskich służb specjalnych. Taki proces Kurtyka rozpoczął już wcześniej ale na Kolegium IPN miał trafić w pierwszej połowie 2010 r. zestaw wniosków dotyczących kilkuset znanych osób, na temat których do tej pory IPN musiał milczeć lub nawet wystawiać im świadectwo pokrzywdzonych, właśnie dlatego, że znajdowali się w Zbiorze Zastrzeżonym.

Śmierć Kochanowskiego uniemożliwiła społeczną kontrolę nad antydemokratycznymi pracami legislacyjnymi i działaniem skorumpowanych sądów w Polsce.

Utrata Naczelnego Dowództwa Polskiej Armii umożliwiła dokonanie jej kompletnego demontażu i wprowadzenie planowanych rozwiązań dysfunkcyjnych, pozbawiających Wojsko Polskie wszelkiej zdolności bojowej.

Śmierć obecnego i byłego Szefów BBN uniemożliwiła kontrolę służb specjalnych nad niekorzystnymi dla Polski działaniami Rządu Tuska i agenturą obcych służb działającą w otoczeniu Bronisława Komorowskiego.

Na koniec dwie uwagi o sprawcach. Pomimo powszechnego mataczenia i wyciągnięciu wszelkich korzyści z likwidacji smoleńskiej, pomimo szeroko zakrojonej ofensywy propagandowej (czasem bardzo udanej wobec pewnych błędów Jarosława Kaczyńskiego w trakcie kampanii prezydenckiej, samego PiS oraz tzw. prasy niezależnej, która władowała się w sekciarskie podejście do Smoleńska) prawdy nie udało się ukryć. Wychodzi ona jak trawa z pod betonu, szczelinami i pęknięciami. Po dwóch latach okazuje się, że osoby myślące mówią głośno o Zamachu, gdyż wszystkie poszlaki uwiarygadniają ten zamach, a wszelkie matactwa, jedno po drugim zostają zdemaskowane. W tej sytuacji sprawcy zamachu muszą zacząć się bać, gdyż od mówienia o zamachu jest tylko krok do dyskusji o poziomie winy jego sprawców (u jednych wina umyślna u drugich nieumyślna) oraz o wymierzeniu im sprawiedliwości. Co prawda, jeszcze mają pod kontrolą tzw „wymiar sprawiedliwości” oraz aparat siłowy, ale gdy ci mniej winni pękną a pojawią się twarde dowody (co niewykluczone) lub sprawca rosyjski przestanie chronić sprawcę polskiego (a nikt nie wie jak zagrają w przyszłości Rosjanie) to może pojawić się gorące zapotrzebowanie społeczne na ukaranie zbrodniarzy. Tutaj co prawda kolejna sprzyjająca okoliczność, bo nie ma w Polsce kary śmierci, ale za to jest międzynarodowy kazus norymberski, pozwalający karać wg nowych zaostrzonych przepisów zbrodnie dokonane wcześniej, jeżeli mają one szczególnie zwyrodniały i antyludzki charakter. Poza tym jest jeszcze kazus samobójstw w celach. Nasi rodzimi zbrodniarze muszą zatem się strasznie bać i planować coś co

ich ochroni. Albo wsparcie międzynarodowego aparatu siłowo-państwowego, albo ucieczkę poza jurysdykcję polskiego wymiaru sprawiedliwości. To pierwsze jest dla nas niebezpieczniejsze, dlatego starajmy się ich przekonać do tego drugiego, by jak najszybciej ze strachu uwolnili Polskę od swej toksycznej obecności. A potem, gdy już uciekną i poczują się bezpiecznie, a my odzyskamy RP, przypomnimy im jak skutecznie potrafią działać prawdziwie polskie służby wywiadowcze. Eichmann też się już kiedyś czuł w miarę bezpiecznie. Badajmy więc sprawę nie nerwowo i dyskutujmy o sprawiedliwości dla sprawców. Nie partyjnie ale międzypartyjnie, dyskursem ogólnospołecznym. Niech sznur się im zaciska, grunt pali pod nogami i mają coraz mniejszą nadzieję na ukręcenie łba sprawie. Niech nie tylko PiS będzie dla nich zagrożeniem, ale my wszyscy, cały Internet i Ci, którzy nie mają oporów przed prawdą, bo nigdy na tych bandytów nie głosowali.

Autor: Łażący Łazarz

Źródło: [Nowy Ekran](#)